Nr. 209. Dnia 31 lipca. Czwartek. Dnia 19 (31) lipca 1890 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczrem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.
Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś:	Ignacego M.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 18.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 50 w.	Poniedz.: Dominika Wyz.
Piątek:	Piotra Apostola.	Zachód " 7 " 53.	Zachód " 2 " 23 r.	Wtorek: N. M. P. Śnieżnej.
Sobota:	N. P. M. Aniel.	Długość dnia godzin... 13 " 35.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.	Środa: *Przemienienie Pań.*
Niedziela:	Znal. św. Szczep.	Ubyło " " 1 " 7.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 13 R.	Czwartek: Kajetana Wyz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Zdobysława, Jutro Ratisława.

Zgromadzenia: Sesja półroczna zgromadzenia blacharzy. (Mieszkanie starszego przy ulicy Świętokrzyskiej pod № 67-ym—5 po południu.)— Sesja półroczna oraz wyborcza urzędu starszych zgromadzenia krawieckiego. (Sala magistratu—6 po południu.) — Posiedzenie członków rady zarządzającej warszawskiego oddziału Towarzystwa ochrony zwierzyny i racjonalnego polowania. (Lokal Towarzystwa w b. pałacu Błanka na placu Teatralnym—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do wieczora. Wejście bezpłatne.)

Widowiska: Na dochód Towarzystwa ratowania tonących widowisko trupy poznańskiej: „Goście", „Ulica Marszałkowska" (3-ci akt) i nowa jednoaktówka Bałuckiego. (Teatrzyk „Wodewil" na Nowym-Świecie—8 wieczorem.)

Teatra: Letni: dziś wyjątki z oper, jutro „Testament Cezara Girodot" i „Przed bramą"; — Nowy: dziś „Żona papy", jutro „Nitouche" (100-ny raz). (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: **Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 1009 kop. 87. (Pożyczki wydawano będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)**

Na dzień 1-szy sierpnia.

Wybory na prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jak wiadomo, mają się odbyć w dniu jutrzejszym.

Z uwagi na wielką doniosłość przyszłego rozwoju poważnej tej instytucji jest rzeczą bardzo ważną zastanowić się nad przymiotami kandydatów do najwyższego w tutejszym kraju ziemiańskiego urzędu.

Najpoważniejszymi kandydatami, jak powszechnie to wiadomo, są pp. Ludwik Górski i margrabia Wielopolski.

Pierwszy z nich, zaszczytnie znany na niejednem polu, życie swoje całe poświęcił na usługi współobywateli; tak w Towarzystwie kredytowem, jak i niegdyś w rolniczem wybitne zajmował stanowisko; znany z głębokich uczuć religijnych, dawał zachętę i poparcie licznym instytucjom filantropijnym; osobistym majątkiem zarządzał wzorowo, a wolne od społecznych zajęć chwile poświęcał piśmiennictwu.

Któż nie czytał dzieł jego o zadaniu większej i mniejszej własności, dzieł, w których rozpoczynający swój zawód młody gospodarz tyle zaczerpnąć może zdrowych nauk i pożytecznych wskazówek.

Zasobny w długoletnie doświadczenie, z rutyną i całym mechanizmem administracyjnym Towarzystwa kredytowego aż nadto obznajmiony, nikt lepiej od niego nie pokierowałby tą instytucją w warunkach poprzedniego jej rozwoju i po dawnej, należycie już utorowanej drodze.

Lecz zadanie chwili obecnej staje się prawie z dniem każdym trudniejszem, bardziej skomplikowanem i subtelnem. Stoimy wobec przesilenia rolniczego, które silnie ciąży nad większą własnością ziemską, pozostającą i z innych względów w bardzo trudnem położeniu. Położenie to wywołało już cały szereg ulg, udzielonych stowarzyszonym przez władze Towarzystwa; zapytujemy, czy nie zmusi ono do nowych wysiłków, do szukania coraz nowych dróg, dla zabezpieczenia bytu Towarzystwa kredytowego ziemskiego i stwarzania coraz pomyślniejszych warunków kredytowych dla domagającej się pomocy własności większej.

W takich warunkach potrzeba więcej inicjatywy, żywotności i zdolności czysto urzędniczych, aniżeli długoletniego zżycia się z instytucją i z całym jej dawnym bytem i rozwojem. Tu trzeba sił nowych, dających rękojmię z jednej strony należytej przedsiębiorczości i wytrwałości, a z drugiej — niezachwianej odporności.

Czy młodszy z dwóch wspomnianych kandydatów i nie od tak dawna zasiadający w komitecie odpowiedzieć potrafi temu bardzo trudnemu zadaniu?...

Margrabia różne już piastował urzędy, a w jak trudnych warunkach je obejmował, o tem dobrze pamięta starsze pokolenie. Obejmował je wtedy bez specjalnego przygotowania, bez odpowiednich wiadomości. Przed laty był prezydentem Warszawy, we dwa lata później dyrektorem wydziału w komisji wyznań i oświecenia publicznego. Jak się z zadania wywiązywał, niech poświadczą dawni jego koledzy i podwładni. Obecnie od lat wielu zarządza księztwem łowickiem, a dodatnia jego działalność na tem stanowisku dostatecznie jest znana.

Mamy zatem rękojmię, że czego się podejmie, to i sumiennie wykona. Przekonani jesteśmy, że będąc prezesem komitetu wyzyska margrabia osobiste swoje stanowisko dla dobra instytucji, że i własność większa w obecnem tak ciężkiem przesileniu ekonomicznem i społecznem znajdzie w nim gorliwego i doświadczonego obrońcę.

Z powyższych uwag zechce łaskawy czytelnik, raczą może i szanowni radcowie komitetu sami wyciągnąć konkluzję.

W jednym z ostatnich numerów *Kurjera* w artykule o wyborach na prezesa komitetu wyrażonem zostało przekonanie, że kandydatura margrabiego Wielopolskiego zdaje się *być* zapewnioną.

Nie będąc tak pewnemi położenia, pozwalamy sobie na zakończenie powiedzieć, „aby tak być mogło".

Stowarzyszony.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Gazety petersburskie donoszą, iż utworzona przy ministerjum finansów komisja, w celu wygotowania ustawy, wprowadzającej jednostajną metodę ściągania opłat akcyzowych w całem państwie, kończy już swe czynności i niebawem przedstawi radzie państwa obszerny memorjał w tym przedmiocie.

= Przez inspekcję fabryczną warszawskiego okręgu zostały zaprowadzone blankiety szematyczne do notowania wszystkich nieszczęśliwych wypadków, jakie się przytrafiają w fabrykach. W pierwszej połowie szematu znajduje się rodzaj kwestjonarjusza, dającego wskazówki o stanie rodzinnym i prywatnym robotnika, o maszynie, która spowodowała wypadek i środkach zaradczych mających na przyszłość zapobiegać podobnym wypadkom; drugą część szematu wypełnia lekarz, który obowiązany jest przedstawić przebieg choroby i zaopinjować o ile wypadek, którym robotnik został dotknięty, zmniejsza zdolność jego zarobkowania z oznaczeniem, czy na zawsze, czy też na pewien przeciąg czasu.

---

72)

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

Walerję Marrenę

(Dalszy ciąg.)

Obiad dnia tego odbywał się wcześnie i pośpiesznie, zwykle też starano się na nim zaoszczędzić koszta podwieczorku, a zaraz potem panna Lucyna zajmowała się skrzętnie przygotowaniami. Łącząc oszczędność z wymaganiami przyjęcia, za pomocą cykorji, grochu, żyta i rozmaitych innych specyfików przyrządzała kawę, nie mającą wprawdzie zapachu moki, ale czarną, jak węgiel i gęstą, jak miód, którą zachwycała niezbyt wybredne podniebienia przyjaciółek. Zaściełała stół świeżą serwetą, jaskrawy ich dobór posiadała w komodzie, krajała babkę w plasterki cienkie, jak koronka, dodawała do tego koszyczek kajzerek i mikroskopijną porcję masła; wówczas wydobywała z szafy niskie filiżanki z karlsbadzkiej porcelany, malowane w sine róże ze złoconemi floresami i napisami niemieckiemi.

Uczyniwszy to wszystko i zmiótłszy raz jeszcze wszelki ślad pyłu w saloniku, panna Lucyna oczekiwała wraz z siostrą na przybycie gości, a tymczasem rząd dzbanuszków i garnuszków kamiennych stał w kuchni na gorącej blasze.

Wśród tych przygotowań, Jadwinia nie wiedziała co ma ze sobą uczynić. Perspektywa zaznajomienia się z przyjaciółkami panien Obrańskich niezbyt jej się uśmiechała, lękała się przytem być natrętną, a nie miała gdzie się schronić. W ostateczności zamierzała już pójść na miasto, gdzie ją oczy poniosą; dobyła więc z pudełka kapelusz, gdy panna Prakseda odezwała się ostro:

— A to dokąd?

Jadwinia zmieszała się, jak gdyby zamierzała uczynić coś złego.

— Chciałam się przejść — wyrzekła nieśmiało.

— Chodziłyśmy już dziś rano. Nigdy nie słyszałam, żeby przyzwoita panna spacerowała sama w niedzielę i do tego o zmroku. Ja na to nie pozwolę. Kto jest w moim domu, słuchać mnie musi.

— Lękałam się paniom przeszkadzać — przyznała się młoda dziewczyna.

— Głupstwo! Jesteśmy uczciwe kobiety, nie potrzebujemy się wstydzić słów naszych i dla tego nikt nam nie przeszkadza.

Jadwinia posłuszna, zdjęła kapelusz i umieściła go napowrót w pudełku. To przebłagało starą pannę, która dodała dobrotliwie:

— Lucyna przygotowała kawę i dla pani, a przytem jest sposobność poznania uczciwego towarzystwa. Nie wyłączamy z niego naszych lokatorek.

Jadwinia nie miała czasu odpowiedzieć. Dzwonek odezwał się w przedpokoju; Lucyna wybiegła na przyjęcie gości, a w przeciągu kwadransa w saloniku zebrało się siedem kobiet. Wszystkie były niemłode, skromnie bardzo ubrane w czarne lub ciemne wełniane suknie. Moda, strój, wykwint, były to rzeczy, nieistniejące dla zebranego tu towarzystwa, jak nie istniały: książki, teatr, sztuki piękne, ruch umysłowy itp.

Wielkie miasta mają to do siebie, że każda jednostka dobrać sobie może jednostki odpowiednie, wytwarzają się więc warstwy i warstewki, kółka i kółeczka, połączone ze sobą podobnemi przywyknieniami. Goście panien Obrańskich były to stare panny lub wdowy, ubogie po większej części. Dwie panny Burskie utrzymywały się z robót. Na wiosnę szyły kapelusze słomkowe, na jesień pikowały na maszynie lub brały różne roboty. Miały także maszynę do pończoch i przy pomocy tych rozmaitych zajęć, potrafiły zapewnić sobie byt, a nawet zdobyły kapitał, reprezentowany przez maszyny.

Podobno pochodziły z zamożnej rodziny, ale o tem przy ciągłej pracy zapomniały już oddawna. Obie szczupłe, drobne, energiczne, podobne do siebie, nosiły na twarzy ślady troski nieustającej. Nie odebrały wykształcenia, albo też ślady jego zatarły się oddawna przy codziennej, kilkunastogodzinnej mechanicznej pracy. Miały też rodzaj pogardy dla tego wszystkiego, co nie daje doraźnego zysku; jeśli bowiem potrafiły utrzymać się na powierzchni i walczyć z nędzą skutecznie, działo się to za sprawą niezmordowanej zabiegliwości. Problemat bytu absorbował je; wcale nie miały czasu myśleć o czem innem. Oszczędność też ich przechodziła pojęcie. Wiedziały wybornie, kiedy i co najtaniej kupować można i nie leniły się dla jednego grosza biedz na drugi koniec miasta, chociaż rozumiały wartość czasu.

Niedzielna kawa stanowiła ich jedyną przyjemność i zbytek jedyny. Były jednakże czasy, gdy i tego odmówić sobie musiały; wówczas grubsze fałdy zbierały się na ich czołach. Życie, jakie wiodły, urobiło je stosownie: z twarzy zniknęły miękkie odcienie; były to twarze spracowane, żółte, pomarszczo-

= Przez wykonywanie wyroków sądowych komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie wypełniać co następuje: 1) jednocześnie z przytrzymaniem skazanych dla wysyłki do więzień, natychmiast należy zawiadamiać o tem prokuratora sądu okręgowego; 2) w razie nieobecności skazanego, wyrok z dokładnem zawiadomieniem o miejscu pobytu, zwracać prokuratorowi.

= Na skutek żądania zarządzającego domem zarządu wojskowego, dzierżawcy ogłoszeń szafkowych na ulicach, p. Cotti, polecono pięć szafek, umieszczonych na domu przy rogu Czystej i Wierzbowej, bezzwłocznie usunąć i przenieść w inne miejsce, podług wskazania służby technicznej miejskiej.

= Podług raportów nauczycieli szkół rzemieślniczo-niedzielnych, wakuje w nich obecnie 198 miejsc. Zarząd miejski wezwał pp. starszych zgromadzeń, ażeby zawiadomili o tem majstrów cechowych, w celu obsadzenia wolnych miejsc terminatorami.

= Na skutek odezwy zarządu kolei nadwiślańskiej, magistrat tutejszy oświadczył, iż może podjąć się zaopatrzenia w wodę wodociągową stacji Warszawa. Koszt robót wyniesie około 14,000 rs., które zarząd kolei winien wnieść do kasy miejskiej z góry.

= Zarząd miejski zauważył, iż ilość trzody chlewnej, przyprowadzanej do szlachtuzów miejskich, znacznie się zmniejszyła, z powodu bicia wieprzy w bydłobójniach zamiejskich. Biorąc pod uwagę, iż opłata w szlachtuzach miejskich jest bardzo niska, wynosi bowiem tylko 30 kop. od sztuki i mało się różni od opłaty za rogatkami, a przytem w pierwszych rzeźnicy mają znacznie więcej dogodności, niż w drugich i nie tracą czasu na dalekie przejazdy, magistrat przyszedł do przekonania, iż powodem objawu tego nie jest interes materjalny, lecz chęć uniknięcia surowej kontroli weterynaryjnej w szlachtuzach miejskich. Dla ukrócenia mogących z tego tytułu wyniknąć nadużyć, przez sprowadzenie do miasta niezdrowego mięsa, ma być, jak się dowiadujemy, urządzona kontrola weterynaryjna mięsa bitego na rogatkach, a głównie ząbkowskiej i jerozolimskiej.

= Z wydanego świeżo ostatniego sprawozdania kasy zjednoczenia urzędników i oficjalistów kolei wiedeńskiej dowiadujemy się, że w ciągu roku 1888-go dochody jej uczyniły 298,103 rs. 39 kop. (w tej sumie składki bieżące 98,448 rs. 15 kop., dopłata Towarzystwa kolei 74,603 rs., procenta od kapitałów 98,754 rs. 38 kop. i różne dochody 26,297 rs. 86 kop.). Że zaś w tymże czasie wydano 163,000 rs. 78 kop. (w tej sumie pensje emerytalne i fundusz na wychowanie dzieci 153,224 rs. 24 kop., zwroty składek, utrzymanie administracji i różne wydatki 9,776 rs. 54 kop.); zatem dochody przewyższyły wydatki o 135,102 rs. 61 kop. Z początkiem r. z. majątek kasy zjednoczenia, składający się z papierów publicznych, akcyj kolei, gotówki i pożyczek uczestników, wynosił 2,304,942 rs. W roku sprawozdawczym kasa zjednoczenia liczyła: 3,771 uczestników, 292 emerytów, 361 wdów i 199 nieletnich dzieci po uczestnikach.

= Proszeni jesteśmy przez sekretarza sekcji technicznej Towarzystwa przemysłu i handlu o zawiadomienie członków, że w dniu dzisiejszym, o godzinie 5-ej po południu, zwiedzenie elewatora będzie miało miejsce; chwila obecna nadaje się do naukowej wycieczki, gdyż elewator napełnia się właśnie zbożem. Punkt zborny: elewator przy ulicy Powązkowskiej.

= Na kolei wiedeńskiej w r. b. ma być dokonaną wymiana podkładów na linjach głównych i stacyjnych na ogólnej długości 105 wiorst. Fundusz, na cel powyższy przeznaczony, wynosi rs. 240,300; wypada więc rs. 390 kop. 73 na wiorstę pojedyńczej linji głównej, a po rs. 739 kop. 38 na wiorstę drogi. Czas pozostawania podkładu dębowego w plancie kolei obliczono w przybliżeniu na lat 9.

= Zapis uczniów do szkoły technicznej kolei wiedeńskiej, w której z przyszłym nowym rokiem szkolnym wakują tylko miejsca w klasie B, oddziału przygotowawczego, rozpoczyna się d. 1-go sierpnia

= Nabożeństwa w kościele ewangelicko-reformowanym, w przyszłym miesiącu odbywać się będą w następującym porządku: dnia 3-go w języku niemieckim, o godzinie zaś 12-ej w południe w języku polskim, dnia 10-go i 24-go w języku polskim, a dnia 17-go i 31-go w niemieckim.

= W dniu dzisiejszym pociągiem kurjerskim kolei wiedeńskiej wyjechał na czas dłuższy, za granicę, inspektor kolei, rad. st. Łaskin.

= Z teatru i muzyki.

* Według zaszłej zmiany, na dzisiejsze widowisko w teatrze Letnim złożą się: drugi akt „Faworyty", divertissement z „Roberta i Bertranda", trzeci akt „Rigoletta" i „Wesele w Ojcowie."

* Teatr Nowy daje dzisiaj wodewil „Żona papy" po raz ostatni przed wyjazdem na urlop pani Zimajerowej.

* Drugie wydanie „Śpiewów chóralnych" kościoła rzymsko-katolickiego, zebranych z zabytków muzyki religijnej polskiej z XVI-go i XVII-go wieku, przez Aleksandra Polińskiego", ukazało się już z druku.

Poważne to wydawnictwo *Echa muzycznego*, zaopatrzone w aprobatę władzy kościelnej, wzbogaconem obecnie zostało pod względem muzycznym przez dodanie paru psalmów Gomółki, oraz niedrukowanego dotąd „Hymnu" utworu ks. Eryka Brykalskiego z r. 1747-go.

Przez dodanie całkowitego tekstu pieśni, wydawnictwo zyskało również pod względem praktycznym.

Spodziewać się należy, że zbiór ten cennych nader pereł starodawnej muzyki naszej zyska odpowiednie uznanie i popularność.

= Kapliczka.

Na cmentarzu powązkowskim, na grobie rodziny B., stanąć ma kaplíczka, w której, obok ołtarza znajdą się organki.

Plan stylowej budowli został wypracowany przez jednego z naszych budowniczych w Petersburgu.

= Zastój.

W związku z ogólną stagnacją w sferach handlowych, ruch towarowy na kolei wiedeńskiej w ostatnich czasach znacznie się zmniejszył.

Ilość wysyłanego obecnie węgla ze stacyj kopalnianych Strzemieszyce, Dąbrowa i Sosnowice zaledwie przewyższa 300 wagonów dziennie, gdy w czasie ożywionego ruchu węglowego ilość żądanych przez kopalnie wagonów dochodzi do 600, a często nawet i do 700 dziennie.

Najznaczniejsze stosunkowo zmniejszenie produkcji węgla daje się zauważyć w kopalni sukcesorów Gustawa von Kramsty „Rudolf" (Niwka).

= O nieporządki.

Niezwykła sprawa sądzoną będzie w poniedziałek w I-ym rewirze sądu pokoju z powództwa trzech pasażerów o nieporządki na parowcu i przeładowanie tegoż, wskutek czego statek „Płock" stał 2 godz. na mieliznie w pobliżu Saskiej kępy.

Sprawa skierowaną została przeciwko administracji żeglugi parowej Fajansa.

= Woda i ogień.

W dniu wczorajszym, wczesnym rankiem, bo o godzinie 5½, towarzystwo, złożone z ośmiu osób, wybrało się na przejażdżkę w dół Wisły.

Cztery damy, amatorki sportu wioślarskiego, zasiadły do wioseł, a panowie kolejno pełnili obowiązki sterników, gotowi wszakże, w razie zmęczenia, wyręczyć piękne wioślarki.

Zamierzono dotrzeć do Jabłonny.

Tymczasem niespodziany wypadek wszystko zniweczył.

Łódź znajdowała się przy lewym brzegu, tuż za górą Połkową, na skraju lasku bielańskiego, gdy suknia pani St. zajęła się płomieniem.

Pożar ten wzniecila nieostrożnie przez któregoś z panów rzucona zapałka.

Całe towarzystwo straciło na razie przytomność, a pani St., zbliżywszy się do swej siostry, panny W., spowodowała, że suknia tej ostatniej również zajęła się płomieniem.

Panna W. skoczyła natychmiast do wody, lecz unikając poparzenia, naraziła się na niebezpieczeństwo utonięcia.

Przy słabej umiejętności pływania, uniesiona prądem wody, panna W. wkrótce straciła przytomność.

Tonącą wyratowała łódź rybacka.

Zemdloną z trudnością do zmysłów przyprowadzono.

Tymczasem na łodzi spacerowej ratowano panią St., która nie uniknęła bolesnych poparzeń.

Szczególniej lewa noga została w dotkliwy sposób oparzona.

Musiano przybić do brzegu i wysłać konnego posłańca po karetę do Warszawy.

Z karetą przybył i lekarz z odpowiedniemi środkami.

---

ne, z przebiegłemi oczami, z których wyzierał niepokój, chęć zysku i obawa jutra.

Po nich nadeszła pani Sieleszowa, wdowa po urzędniku, mająca tak szczupłą emeryturę, że broniła ją jedynie od głodowej śmierci, a najnędzniejszego utrzymania dać nie mogła. Była leniwa i apatyczna, radzić sobie nie umiała, większą część życia spędzała w kościele. Ale w modlitwie nie zdolną była zaczerpnąć siły; oczy jej wiecznie były załzawione, myśl wiecznie błąkała się w przeszłości, o niej też mówiła najchętniej. Narzekała zwykle na zdrowie, zwłaszcza gdy mówiono jej o jakiembądź zajęciu.

Sąsiadka jej, panna Justyna, mieszkała przy rodzinie i żyła z jej łaski, w zamian za co zajmowała się dziećmi i domem, czyli była: bezpłatną boną, kucharką, szwaczką i młodszą. Otrzymywała za to znoszone suknie, stary kapalusz, wyszłe z mody okrycie i trzewiki, gdy te, które miała, literalnie z nóg jej spadły. Było to ciche, pracowite, potulne stworzenie. Podobno w młodości dotknęła ją jakaś katastrofa serdeczna i pozostawiła żywego niby trupa dawnej istoty. Niegdyś miała być piękną, dziś ślad tej piękności pozostał tylko w wielkich oczach, od łez zagasłych, w regularnym owalu twarzy i we włosach, które, choć gęsto przetkane białemi, niemniej zachowały gęstość i jedwabistość.

W rodzinie nigdy prawie nie słyszano jej głosu, pomiędzy dawnemi znajomemi ożywiała się niekiedy, ale o przeszłości swej nie mówiła nigdy; myśl jej kręciła się w zaklętem kole sekretów gospodarskich, domowych przykrości, nieporządku służby, jej nadużyć itp.

Najdystyngowańszą osobą w całem towarzystwie była właścicielka maleńkiej i nieco odłużonej kamienicy, panna Aurelja, która z tego powodu doznawała szczególnych oznak poważania: siadała zwykle na kanapie, opierała się plecami na haftowanej poduszce, dostawała najpiękniej udany kożuszek i największą filiżankę. Była to tłusta blondynka, mało rozwinięta, lat około pięćdziesięciu, przejęta własną godnością. Uważała za rzecz właściwą, by oddawano jej pierwszeństwo, przyjmowała je, jako sobie należne, obchodząc się ze zgromadzonemi, jak łaskawa władczyni. Życie jej upływało na śledzeniu swych lokatorów, plotkach, turbacjach o komorne, a wreszcie przyjemnościach gastronomicznych, które snać zaokrągliły jej policzki i obdarzały ją szeroko zwieszającym się podbródkiem. Dopełniały zgromadzenia dwie wspólniczki: panna Aniela i panna Józefa, prowadzące razem zakład introligatorski. Tych znów myśl zwróconą była jedynie na konkurencję, jaką im czynią mężczyzni, widziały ją wszędzie i tak się przyzwyczaiły do stanu wojennego, iż we wszystkiem występowały obronnie, odpierając nieustannie urojone najczęściej napaści. Narzekały przytem ciągle, więc można było sądzić, że przedsiębiorstwo ich idzie najgorzej, przynosi im straty zamiast zysków. Jednak prowadziły je wytrwale, skarżąc się i żyjąc przytem nieźle.

Jadwinia przyglądała się zebranemu towarzystwu, któremu też przedstawioną została. Oglądano ją od stóp do głowy, od eleganckich bucików do bogatych włosów, spiętych na głowie szyldkretowemi szpilkami, według panującej mody, której urągały gładkie czesania i suknie z luźnemi kaftanikami, noszone przez wszystkie znajome panien Obrańskich. Nie należała widocznie do tego towarzystwa i ono spoglądało na nią nieufnie. Dopiero gdy kawa zgromadziła wszystkich około zastawionego stołu, a Jadwinia, wezwana groźnie przez Praksedę, usiąść musiała na wskazanem sobie miejscu, pomiędzy panną Justyną a jedną z sióstr Burskich, ta zapytała ją nagle:

— Czem się pani zajmuje?

— Maluję na porcelanie—odparła.

— I to dużo przynosi?

Jadwinia za nic w świecie nie byłaby wyznała, jak małą sumę zarabia miesięcznie, odpowiedziała więc wymijająco, że to zależy od wykonanej roboty.

Ale panna Burska, tak samo jak Prakseda, nie zadowolniła się tą odpowiedzią.

— I czy to ludzie takie rzeczy kupują?—pytała znowu.

Jadwinia wymieniła jej parę przedmiotów, nabytych za wysoką cenę w zakładzie, w którym pracowała.

— Czyż to być może?—wołała panna Burska—my z siostrą wyrabiamy przedmioty, każdemu potrzebne, a przecież nieraz dobrze nakłopotać się musimy, nim je sprzedamy.

Widocznie podejrzewała prawdomówność sąsiadki.

Panna Aurelja wmieszała się do rozmowy. Miała ona kiedyś lokatora, który skupował rozmaite skorupy, czasem nawet potłuczone. Była tam jakaś wyszczerbiona filiżanka, za którą zapłacił paręset złotych. Panna Aurelja widziała ją na własne oczy i znajdowała dużo brzydszą od tych, co im teraz służyły do kawy. Sieleszowa zrobiła uwagę, że ten lokator musiał być warjatem. Panna Aurelja nie umiała na to odpowiedzieć. Lokator ten wyprowadził się i umarł, ale ona nie słyszała, żeby był obłąkanym; musiał jednak nim być, teraz jest tylu obłąkanych, że niewiadomo, komu dowierzać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Panna W. wskutek doznanego przestrachu w wodzie i zmartwienia o siostrę, ciężko zaniemogła.

= Żegluga.

Obniżający się poziom Wisły odsłania mielizny, które niezmiernie utrudniają dostęp parostatkom do swoich przystani.

Wzdłuż brzegu, w pobliżu mostu starego, przekopano rów w piaskach, w celu oczyszczenia powietrza, zanieczyszczonego wylotami kanałowemi.

Statki parowe opóźniają się codziennie, statek „Kurjer" Fajansa, przybył z Włocławka onegdaj dopiero o godz. 10½ wieczorem.

Parowiec „Płock" zastępuje statek kurjerski w jeździe popołudniowej do Płocka.

Jadący wczoraj rano do Włocławka z podróżnymi parowiec żeglugi Fajansa, tak silnie przedziurawił sobie dno, iż nie mógł udać się w dalszą podróż.

Szczęściem dla podróżnych, w dwie godziny później jechał tejże żeglugi statek „Wisła", który przejął podróżnych na swój pokład i powiózł w dalszą drogę.

Uszkodzony parowiec pozostał na miejscu wypadku.

= Groźny pożar.

Wczoraj, około godz. 5-ej po południu, w stronie rogatek wolskich, ukazały się gęste kłęby dymu, które na razie wzięto za tumany kurzu.

Kiedy jednak wśród dymu zaczęły przeświecać płomienie, doskonale z czatowni strażackich widziane, zaalarmowano trzy oddziały straży, a mianowicie: nalewkowski, ratuszowy i mirowski.

Oddziały bezzwłocznie do ognia wyruszyły, zwłaszcza, iż konny strażak, powróciwszy do rogatek, zawiadomił, że pożar jest groźny.

Pożar ten szerzył się już na terytorjum powiatu warszawskiego, przy drodze Górczewskiej, w pobliżu plantu kolei obwodowej.

Ogień wynikł w drewnianej stajni posesji Włodkowskiego, prawdopodobnie z nieostrożnie rzuconego niedopałka papierosa.

Obficie nagromadzone słoma i siano, stanowiły materjał, podsycający pożar: płomienie, ogarnąwszy budynek, przerzuciły się niebawem na przyległą parterową oficynę.

Miejscowi mieszkańcy, ~~wobec~~ szybkości rozszerzania się pożaru, nie mogli przedsiębrać żadnych środków ratunku i, w chwili, gdy straż nadjeżdżała, płomienie ogarnęły już dwa frontowe domy, gęsto zaludnione.

Przy spokojnem powietrzu snopy iskier padały na sąsiednie posesje i zdawało się, że cała dzielnica stanie się pastwą niszczącego żywiołu.

Straż, złożona z trzech oddziałów, postanowiła zwrócić całą działalność ratunkową na umiejscowienie pożaru.

Zadanie było nadzwyczaj trudne, gdyż okazał się brak wody, po którą musiano jechać o kilka wiorst.

Dzielni strażacy, usadowiwszy się na dachach sąsiednich domostw nie dopuszczali, aby gęsto padające iskry wywołały zapalenie suchych gontów.

Praca ta, blisko dwugodzinna, uwieńczona została pomyślnym skutkiem, a gdy nadjechał parowóz z kolei wiedeńskiej ze znacznym zapasem wody, można było zająć się gaszeniem płonących budowli.

Z tych nic prawie nie dało się już ocalić.

Oficyna parterowa, dwa domy frontowe (z tych jeden piętrowy), stajnie, wozownie i kilkanaście komórek gospodarskich, wszystko to stało się pastwą pożaru.

W spalonych domach mieszkała uboga ludność, około 50-iu rodzin.

Lokatorzy prawie wszyscy znajdowali się na robocie w fabrykach, warsztatach, więc przy szybkiem szerzeniu się płomieni, nic z ruchomości nie można było ocalić.

Dwa sklepiki z towarem, maglarnia biednej wdowy, wszystko to spłonęło doszczętnie.

Strat dokładnie trudno obliczyć, wynoszą one jednak z górą 30,000 rs.

Rozpacz biedaków, którzy utracili w płomieniach całe swoje mienie, jest straszna.

Jakaś kobieta padła zemdlona, a gdy ją otrzeźwiono, okazało się, iż uległa pomieszaniu zmysłów.

Oprócz ubrania, które miała na sobie, kobiecie tej nic się nie zostało, a wśród spalonych ruchomości znajdował się kufer zawierający 340 rs., owoc wieloletnich oszczędności, które dziś właśnie miały być wniesione do kasy Banku państwa.

Dogaszaniem zgliszcz straż była zajęta do późnego wieczora.

= Ze skrzynek pocztowych.

W dalszym ciągu naczelnik wydziału poczty w Warszawie przesłał do wydziału śledczego w ratuszu następujące papiery, znalezione w skrzynkach pocztowych, a porzucone tam przez złodziei kieszonkowych, a mianowicie: kwity lombardowe na zastawione przedmioty: № 11,513 na bransoletę srebrną, № 9,238 na zegarek, № 56,163 na marynarkę, № 57 na parę cholew, №№ 39,839, 41,087, 41,571, 47,527 i 47,832 na parę kamaszy męzkich, siennik i zegarek, oraz parę cholew męzkich i marynarkę; weksel na 100 rs. wystawiony w r. 1879-ym przez Jankla K. na dom handlowy Eljasberga Rabinowicza i sp. i paszport № 1,186 na imię Chany Ruchli Rotberg.

Papiery powyższe, za udowodnieniem, można odebrać w biurze wydziału śledczego.

= Rabunek.

Nocy wczorajszej na przechodzącą przez ul. Tamkę żonę Ludwika Kępnowskiego, napadło kilka osób i, ściągnąwszy z niej chustkę wełnianą, usiłowali ograbić z pieniędzy.

Napadnięta w jednym z napastników poznała pozostającego pod dozorem policji Feliksa Liska.

Aresztowany wskazał wspólników rabunku: Zofję Nadrowską, Józefę Sobolewską i niewiadomego z nazwiska zduna.

= Upadek.

Podczas jazdy konno, na rogu ul. Siennej i Żelaznej, p. Aleksander Ebethof uległ smutnemu wypadkowi.

Koń, stępa idący, przestraszył się czegoś i popędził z taką gwałtownością, iż jeździec został z siodła wysadzony.

Podniesiono pana E. ze złamaną nogą i ciężką raną w głowie, a po udzieleniu doraźnej pomocy, odwieziono do szpitala św. Ducha.

= Krwawe zajścia.

W dniu wczorajszym w podwórzu domu pod nr. 7-ym przy ul. Daniłowiczowskiej wszczęli kłótnię, a następnie bójkę, kelnerzy z hotelu krakowskiego: Jan Ciepielak i Jakób Guźniczak.

Pierwszy z nich uderzył tępem narzędziem Guźniczaka w głowę tak silnie, iż ten stracił przytomność.

Guźniczaka, po udzieleniu mu doraźnej pomocy lekarskiej, odwieziono do mieszkania pod nr. 17-ym przy ul. Piwnej.

Na Woli nastąpiło krwawe starcie między Joanną Wysocką i Klementyną Kaczyńską.

Przyczyną sporu była zazdrość małżeńska, gdyż Kaczyńska posądziła Wysocką o bałamucenie jej męża.

Zacięte kobiety wzajemnie się poraniły i pokaleczyły.

Szczególniej Wysocka doznała niemałego szwanku, gdyż wskutek przecięcia arterji, nastąpił znaczny upływ krwi i stan zdrowia jej jest groźny.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu dzisiejszym, o godz. 12-ej w południe, w magistracie tutejszym, odbędzie się licytacja na niezwłoczne wykonanie robót brukarskich bez dostawy materjałów na ulicach: Freta, Próżnej, Królewskiej, Granicznej i Wspólnej, oraz na dziedzińcu 5-go oddziału warszawskiej straży ogniowej na Pradze. Roboty te obliczone są do licytacji na sumę 3,504 rs. 55 kop.; wadjum wynosi 350 rs.

— Do jutra przyjmowane będą w kancelarji Muzeum przemysłu i rolnictwa wszelkie zmiany i wiadomości, mające być pomieszczone w katalogu szczegółowym stałej wystawy prób i wzorów w wspomnianem Muzeum.

— W dniu jutrzejszym, o godz. 10-ej zrana, w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbędzie się posiedzenie 20-tu nowo wybranych członków komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w celu wyboru z grona swego prezesa tej instytucji na całe Królestwo Polskie.

— Do jutra Towarzystwo kolei konnych warszawskich przyjmować będzie oferty na dostawę słomy w ilości około 23,000 pudów od dnia 1-go września r. b. do dnia 31-go sierpnia r. p.

Z teatru.

Nocą, pod kamienicą o szczelnie zamkniętej bramie, zjawia się „Pani", a za nią z kufrem dorożkarz.

Pani płaci dorożkarzowi za kurs, władca bata składa kufer przed bramą i odchodzi.

Pani z kolei zbliża się do dzwonka. Pociągnęła raz, drugi, pięć razy — ale stróż, kamiennym obdarzony snem, ani znaku nie daje życia.

Zniecierpliwiona, pani pociągnęła za dzwonek po raz szósty i... oberwała drut.

Oto zawiązanie intrygi w drobiazgu pod tytułem: „Przed bramą", danym wczoraj po raz pierwszy w teatrze Letnim.

Z drutem w ręku, sama nocą na ulicy, z nerwową obawą przed złodziejami w duszy. Okropne położenie! Na domiar złego, słychać zbliżające się kroki. Ktoś nadchodzi, może złodziej. Pani chowa się za węgieł kamienicy, a odkryta przez przechodnia, dobrowolnie ofiaruje sakiewkę, byle życie ocalić.

„Pan" jednak wcale nie jest złodziejem, to lokator tej samej, co pani kamienicy, o piętro wyżej; ona zajmuje trzecie i o świcie już grywa na fortepianie, on czwarte i po północy grywa na wiolonczeli.

Fortepianem i wiolonczelą tak sobie dokuczyli wzajemnie, że się prawie znają, widzą: ona—że on jest artystą, on zaś—że ma przed sobą młodą, uroczą *à croquer* wdówkę.

Widząc, że przyjdzie im noc spędzić na ulicy, kufer bowiem za ciężki, aby go można było zanieść do hotelu, a ona kufra zostawić nie może, on zaś jej opuścić, na kufru tym rozbijają namioty.

Pani jednak, jako rzekliśmy, była *à croquer*, pan usposobieniem wielce *entreprenant*, to też zbliżywszy się do niej zanadto, sromotnie wypędzonym zostaje przez panią z namiotu.

Odchodzi biedak ze skruchą w sercu, pani zaś zostawszy sama, na widok zbliżającego się pod dobrą datą przechodnia, kryje się po raz wtóry, pewna tym razem—złodzieja.

Ale i to nie był złodziej, to Izydor, zecer, wesołego usposobienia chłopak. Dnia poprzedniego, jak nam to sam wyznał, gasił po drodze wszystkie latarnie, a dziś budzi wszystkich stróżów. Uderzeniami laski w bramę dobudził się i naszego, który, odemknąwszy ją z klucza tylko, lecz nie otwierając jej, powrócił spać dalej.

Po zniknięciu Izydora, wysuwa się z kryjówki pani, a po chwili staje przed nią i pan. Nie mógł tak przecież opuścić jej bez przeproszenia. Następuje zgoda, po niej zwierzenia, po zwierzeniach gorące ze strony pana oświadczyny, przyczem, o dziwo, pokazuje się, że brama stoi otworem.

W bramie tej pani daje odpowiedź panu, po której wszelkie mamy prawo wnosić, iż pan z panią niedarmo spotkali się „pod bramą".

Żywy djalog, przyprawiony tu i owdzie dowcipem, tu i owdzie wesoła sytuacja stanowią zalety wczorajszego *lever du rideau*, które gdyby ich mniej nawet miało, w rękach pani Ludowej i p. Szymanowskiego, zabawiłoby zawsze.

Błahostkę Verconsin'a przełożył Edward Lubowski.

W. Kar.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. PAWEŁ LICIŃSKI,
obywatel m. Warszawy, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, zasnął w Bogu dnia 29-go lipca 1890 r., przeżywszy lat 64. Pogrążeni w ciężkim smutku: żona, syn, córki, synowa, zięć i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach we czwartek, o godzinie **9-ej** zrana, oraz następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **6 i pół** po poł., na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2671

B. P.

Maksymiljan Fajans,

Artysta-Litograf, 3—4444—

zmarł po krótkich cierpieniach, przeżywszy lat 65.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi d. 31-go lipca, we czwartek, o godz. ***2-ej*** po południu, z domu przy ul. Krakowskie Przedmieście nr. 58, na które, w głębokim smutku pozostała żona z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Lwów 30 go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Umarł tu rzeźbiarz Jarzymowski.

Berlin 30-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Cesarz Wilhelm wyjedzie z Kiel w podróż do Rosji w d. 14-ym sierpnia.

Berlin 30 go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Jako dowód wysokiego znaczenia politycznego podróży cesarza Wilhelma do Rosji, przytaczają, iż cała niemal kancelarja tak cesarza, jak i jenerała Capriviego, jedzie z monarchą niemieckim. Świta cesarza składać się będzie z 70 przeszło osób. W porcie rewelskim powita gościa wielka eskadra russka.

Berlin 30-go lipca. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*) — *Nordd. allg. Ztng.* zapewnia, iż cesarz w powrotnej podróży z Anglji zwiedzi Helgoland.

Berlin 30-go lipca. (*Tel. Aj. półn*) — Według doniesień dzienników, król szwedzki ma złożyć wizytę cesarzowej niemieckiej w Sassnitz na wyspie Rugji.

Berlin 30-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Walka socjal-demokratów przeciwko ich przywódcom, a głównie przeciwko Gebetowi wzmaga się. Liczba pism prowincjonalnych i robotniczych, potępiających wystąpienie Bebla przeciwko inaczej myślącym, wzrasta.

Berlin 30-go lipca. (*Tel. Ajen. półn.*) — Memorjał niemiecki o układzie angielsko-niemieckim we wschodniej Afryce, znajduje tu powszechnie sympatyczne przyjęcie.

Monachjum 30-go lipca. (*Tel. pr. K. W.*)— Na wystawie sztuk pięknych pierwszą nagrodę otrzymał Kazimierz Pochwalski z Krakowa.

Poznań 30 go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Powiat śremski zamierza postawić na posła do parlamentu (w miejsce bar. Graevego) księdza Walwrzyniaka, mansjonarza w Śremie, dyrektora tamtejszego banku ludowego i wicepatrona spółek pożyczkowych.

Poznań 30-go lipca. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Majętność Gurówko w powiecie gnieźnieńskim, obejmującą 1,200 morgów magdeburskich obszaru, sprzedał radca Zborowski z Poznania p. Seuftowowi z Górnego-Szląska.

Paryż 30-go lipca. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*) — Z Saint-Etienne nadchodzą następujące szczegóły o wybuchu gazów w kopalniach: 120 tu robotników zabitych, 35-iu ranionych. Z przebywających w kopalni tylko 10-iu uratowano bez szwanku.

Paryż 30-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Były minister rolnictwa, Barbe, umarł.

Rzym 30-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Nadzwyczajne poselstwo marokańskie przybyło do Spezii, gdzie asystować będzie manewrom lądowym i wodnym.

Rzym 30-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Pogłoska, jakoby rząd miał oddać zarząd kraju Somali towarzystwu afrykańskiemu, jest w części prawdziwą. Zamiar podobny wszelako istnieje, a na przyszłego kierownika towarzystwa wskazują bona Franchetti, przebywającego obecnie w Afryce.

Londyn 30-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — *Standard*, omawiając podróż cesarza Wilhelma do Rosji, stwierdza tożsamość angielskich i niemieckich interesów. Niemcy mają największe wojska lądowe, Anglja największą marynarkę, oba państwa muszą więc wspólnemi siłami dążyć do jednych celów.

Rio-Janeiro 30-go lipca. (*Tel. pr. K. W.*) — Brazylijska armja i flota czynią wielkie przygotowania na przyjęcie eskadry, którą wysyłają Stany Zjednoczone Ameryki północnej, w celu pozdrowienia nowej flagi brazylijskiej.

Buenos Ayres 30-go lipca. (*T. pr. K. W.*) — Krwawe starcia na ulicach miasta ponowiły się, jednakże rewolucjoniści musieli kapitulować, z powodu braku amunicji. Spodziewaną jest ogólna amnestja. Zbuntowani oficerowie zostali wykreśleni z armji. Po południu zebrał się kongres na naradę.

Buenos Ayres 30-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Powstanie zupełnie wygasło, z powodu braku zapasów bojowych. Ogłoszono zupełną amnestię.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 30-go lipca. (*Tel. prywatny Kuriera Warsz.*) — Giełda rozpoczęła dziś czynności dnia w usposobieniu mocnem. Pomyślniejsze wiadomości z Buenos-Ayres i zwyżka papierów argentyńskich w Londynie, wywarły dodatnie wrażenie na zebraniu dzisiejszem. Mocna, zasadnicza tendencja giełdy, zapanowała skutkiem tego bezpodzielnie i podniosła kursa większości papierów. Wartości russkie, które po zakończeniu likwidacyj ultymowych, były bardzo silnie poszukiwane, odniosły znaczne korzyści. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych, za które otrzymywano w początku posiedzenia 242.50 podniosły się pod koniec zebrania do 243 marek. W porównaniu z wczorajszemi kursami, zyskały banknoty russkie w tranzakcjach natychmiastowych o 1 m. 90 fen. w dostawowych o 2 marki. Z weksli Warszawa krótkoterminowa lepiej o 2 m. 15 fen., krótki Petersburg o 1 m. 70 fen., długoterminowy zaś o 2 marki. Przekazy na Wiedeń krótkie nie uległy zmianie (175.95), długie zaś notowano wyżej o 20 fen. (175.30). Z papierów odzyskały listy zastawne ziemskie 20 kop., a pożyczki wschodnie 70 kop., listów likwidacyjnych nie dotykano. Więcej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z roku 1880-go 4½% listy zastawne russkie, pożyczki premjowe russkie obu emisyj i kupony cenne. Bez zmiany pozostały 4½% russkie renty złote. Akcje kredytowe austrjackie podniosły się o ⅖%. Dyskonto prywatne podniosło się w dalszym ciągu o ⅛%. Żyto miało cokolwiek lepszy pokup i podrożało w obu terminach o 50 fen.

Berlin 30-go lipca (*notowanie urzędowe giełdy.*)

Bil.ban. rus. w tr. nst.	242.85	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	242.75	Akcje kredytowe	168.20
Wek. na Petersb. krót.	242.—	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	240.50	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russk. na dost.	243 —	Żyto w tow. gotow	163.75
Wschodnia poż. II em	76.—	Żyto na wiosnę	155.—
Listy zast. serii I-ej	70.50		

Kursa z 29-go lipca: 240.95, 240.60, 240.30, 238.50, 241.— 75.30, 70.30, 167.80, 163.25, 154.50.

Petersburg 30-go lipca. — Weksle na Londyn 83.50, pożyczka premjowa I-ej emisji 232.—. Pożyczka premjowa II-ej emisji 222.—. Półimperjały 6.72.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego dnia 30-go lipca. W dniu dzisiejszym dostarczono dosyć znaczne ilości ziarna, targ w ogóle dosyć były ożywiony, przy usposobieniu mocnem. Pszenicy dostarczono 400 korcy, wyborowego towaru nie było, za białą płacono 6.25 i 6.30. Żyta wystawiono na sprzedaż 800 korcy, wyborowy towar oddawano po 4.20 i 4.30, średnie po 4.00 i 4.10, ordynaryjny nie ma pokupu. Owsa dowieziono 150 korcy, gatunki średnie sprzedawano tak jak ostatnio po 2.85 do 2.95.

Targ zbożowy na Pradze dnia 30-go lipca. Usposobienie targu zbożowego w dniu dzisiejszym było słabe i wyczekujące. Dowozy wynosiły ogółem 12 wagonów zboża, z których 7 wagonów było żyta, a 5 wagonów owsa. Usposobienie dla pszenicy spokojne, wyborowa po 98—102 kop., średnia do 90—106 kop., ordynaryjna po 82—88 kop. Żyto słabo, z nadeszłych siedmiu wagonów, 6 sprzedano. Było to stare żyto pierwej już z próbek zakupione przez wojskowych dostawców. Sprzedano też wagon nowego żyta z drogi fastowskiej po kop. 72½. Dla owsa usposobienie słabe, ceny niskie. Wyborowy po 83—86 kop., średni po 70—78 kop. i ordynaryjny po 60 do 66 kop. Kasza jaglana bez pokupu, w zaofiarowaniu po 89—108 kop.

Gdańsk 29-go lipca. — Pszenica w towarze gotowym bez obrotów. Terminy tranzyto: na lipiec-sierpień 146 mar. w zaofiarowaniu, 146 m. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik 142 mar. płacono, na październik-listopad 141 m. płacono, na kwiecień-maj 143 mar. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 155 m. Żyto w towarze gotowym słabo i niżej. Płacono za russkie tranzyto 122 f. 109 m. za 120 f. i tonnę. Terminy: na lipiec tranzytowe 118 mar. płacono, na lipiec-sierpień tranzytowe 103 mar. w zaofiarowaniu, na wrzesień-październik dolno-polskie 101 mar. w zaofiarowaniu, 100 w poszukiwaniu, tranzytowe 99 mar. w zaofiarowaniu, na październik-listopad krajowe 137½ mar. w zaofiarowaniu, 136½ mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 114 m., tranzytowego 114 mar. Wypowiedziano 100 tonn. Jęczmień i owies bez obrotów. Rzepik spokojnie, bez zmiany. Płacono za krajowy 222 m. za tonnę. Rzepak bez zmiany. Płacono za russkie tranzyto 212 m. za tonnę. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 3.90 m., 4.02½ mar., miałkie 3.80 mar., 3.82½ za 50 kilogr. płacono. Spirytus, nie podlegający cłu w towarze gotowym 57 mar. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień 51 mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 51½ mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu, w towarze gotowym 37 mar. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień 31½ mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 32 mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja stała, a w Magdeburgu spokojna. Kurs w Gdańsku 240 mar. 75 fen. za 100 rs.

Stan urodzajów w południowej Rosji. Odessa 22-go lipca. Roboty w polach prowadzą się w dalszym ciągu wszędzie z wielką pilnością, przy tak pięknej pogodzie, iż najdalej za dwa tygodnie powinniśmy oczekiwać regularnych dowozów z wewnątrz kraju. Nie można jeszcze nic stanowczego powiedzieć o gatunku pszenicy ozimej z gub. besarabskiej i podolskiej, gdyż wiadomości, jakie otrzymujemy, są dość niezgodne. Gatunek pszenicy ozimej z okolic Odessy prawdopodobnie będzie lichy; otrzymaliśmy kilka partyjek z nowych zbiorów, które dużo pozostawiają do życzenia, tak co do wagi, jak i co do gatunku. Girki również będą lekkie, tak jak już dawniej zaznaczaliśmy.

Listy niedoręczone i niewysłane

dnia 28-go lipca r. b. na tutejszej stacji pocztowej.

A) Adresowane do Warszawy listy zamknięte: 1) Witold Wołczaski—list z Warszawy, 2) Szlama Helberysz z Rewla, 3) Dr. Gustaw Szenberg z Berlina, 4) Wasili Bułgakow pieczęć nieczytelna, 5) Borys Niratow z Peterhofu, 6) Klara Lindenfeld pieczęć nieczytelna, 7) G. Szenberg pieczęć nieczytelna, 8) Jan Wirzbicki z wagonu pocztowego, 9) Kazimierz Sobieszczański z Żytomierza, 10) Leokadja Szlomska z Raciąża, 11) Fryderyk Zatelmejer z Porycka, 12) Michał Pisimski z Ziemlańska, 13) Wincenty Zinkiewicz z powrotem z Łukowa, 14) Józef Rabinowicz z powrotem z Berlina, 15) A. Sokołowski z powrotem z Ljonu, 16) J. Bryłło z powrotem z Paryża, 17) Sili A. Chołoniewskim z powrotem z Krakowa, 18) Florjan Boczkowski z powrotem z Hammera, 19) Leon Kalkus z powrotem z Myszkowa, 20) Direction de la Société edoniale et Industrielle z powrotem z Paryża, 21) Józef Rozenberg z powrotem z Buda-Pesztu, 22) Wanda Rozen z powrotem z Sorrento, 23) Edmund Werner z powrotem z Karlsbadu.—**Listy otwarte**: 24) Pinkus Liblich z Trzebinji, 25) Abram Rabanowicz z Sierpca, 26) Chaim Wejrych pieczęć nieczytelna, 27) H. Szafir z wagonu pocztowego, 28) Adamina Rojsk z wagonu pocztowego, 29) S. Mendelson z Warszawy, 30) Marta Rydzewska z pzwrotem z Paryża. — **Przesyłki pod oparką**: 31) Anna Głodzińska miejscowy, 32) J. Brykczyński z powrotem z Zakopanego.

B) Niewysłane z Warszawy listy zamknięte: 1) Helena Bańkowska adres nie wskazany, 2) Józef Kowara adres nie wskazany, 3) Stokowski adres nie wskazany. — **Listy otwarte**: 4) Izaak Szpecht adres nie wskazany. — **Przesyłki pod opaską**: 5) Natalja Złotnicka adres nie wskazany.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 30-go lipca 1890 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	=Temp. R.
D. 29-go g. 9 w.	747.8	71	ZPn	20.6	16.4
D. 30-go g. 7 r.	751.3	65	ZPn	21.3	17.0
„ g. 1 pp.	751.8	41	ZPn	24.8	19.8

W ciągu d. 29-go b. m. } Temperatura najniższa C. 13.8=R. 11.0; najwyższa C. 27.5=R. 22.0; Wysokość wody spadłej 2,8 mm.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą (godz.)	(min.)	Przychodzą (godz.)	(min.)
Warszawsko-wiedeńska:				
Pośpieszny 3 kasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 p. p.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9	20 wiecz.	6	10 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Skierniewic	11	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-bydgoska:				
Kurjerski I i II kl.	3	15 p. p.	2	20 p. p.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	9	45 rano
Warszawsko-terespolska:				
Kurjerski 2 kl. do Brześcia	8	35 rano	7	32 wiecz.
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3	45 p. p.	1	50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10	43 wiecz.	7	1 rano
Towarowo-osobowy 3 kl. do Łukowa	9	10 rano	9	45 wiecz.
Towar.-osob. II i III kl. do Mrozów	5	30 p. p.	9	30 rano
Warszawsko-petersburska:				
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	10	50 rano	7	40 wiecz.
Osobowy 3 kl.	12	05 wiecz.	7	45 rano
Osobowy	5	55 p. p.	10	05 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy (także do Dąbrowy i Ostrowca)	11	15 wiecz.	8	5 rano
Pocztowy (także do Kielc i Koluszek)	8	30 p. p.	2	15 p. p.
Towarowo-osobowy do Otwocka	7	15 wiecz.	—	—
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7	45 rano	10	2 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	11	25 rano
Osobowy	10	— rano	8	12 wiecz.
Osobowy do Nowogieorgiewska	4	15 p. p.	9	21 rano
Osobowy w święta i niedziele z Nowogieorgiewska	—	—	10	45 wiecz.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:				
Osobowy	2	50 p. p.	8	55 wiecz.
Osobowy	7	15 rano	2	57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:				
Osobowy	2	14 p. p.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 p. p.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 19 (31) Іюля 1890 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).